

ISSN 1426-3904

Bociek

Biuletyn Klubu Przyrodników

Wielki Brat czuwa... w lesie
– str. 1-7

Dąb w Osieku (1660-2018).
Cześć jego pamięci! – str. 8-11

135 3/2018

Ile, czyli jak zostać szarlatanem?

W praktyce ochrony przyrody, a przede wszystkim w dyskusjach z oponentami o technokratycznym podejściu, otrzymujemy często pytanie – ile? Proszę pana, to ile m³ drewna mamy zostawiać w lesie do naturalnego rozkładu, żebyście się nas w końcu przestali czepiać? Ile wilków powinno żyć na terytorium Polski, co na to mówi nauka? Ile arów/hektarów chronionego siedliska możemy z czystym sumieniem zniszczyć, żeby strata dla przyrody nie była „znacząca”? Ile nietoperzy ma zimować w podziemiach za 3, 7, 18 lat, żeby stan ochrony ich populacji był właściwy? Rozmówca oczekuje zwykle, że odpowiemy z dokładnością do trzeciego miejsca po przecinku i potrafimy przedstawić wzór matematyczny, z którego to wywiedliśmy.

Tego samego oczekuje urzędnik lub inwestor w raporcie oddziaływania na środowisko: Proszę pana to ile osobników tego torfowca zostanie zniszczonych, bo musimy to wpisać do tabelki we wniosku? Jak to Pan nie wie? To za co Pan bierze pieniądze? To przez cały rok badaliście te grzybki i nie wiecie ile tam jest osobników? Nie mogliście policzyć kapeluszy? To tego cholernego ptaka widzieliście tam siedem razy i nie wiecie czy się tam gnieździł i gdzie w końcu miał gniazdko? Co z Was za przyrodnicy?

Tymczasem na wiele z zadanych pytań po prostu nie ma konkretnej odpowiedzi, najbardziej właściwa brzmi: to zależy. Na inne odpowiedzieć można w przybliżeniu. Żeby naprawdę, choć też nie ze stu-procentową dokładnością, wiedzieć ile par świstunek gniazduje w kilkunastohektarowym lesie, trzeba je wszystkie połapać, poobrączkować i obserwować przez kilka miesięcy. A i tak prostej odpowiedzi nie udzielimy, bo samiec C miał przyjemność z samicami M i N, a samica S gniazdowała na pograniczu terytoriów samca A i D i nie wiadomo którego dzieci karmiła. Żeby naprawdę wiedzieć jakie gatunki grzybów występują w lesie, trzeba by temat badać 10 lat, bo są takie które potrafią przez dobrych kilka lat nie wytwarzać owocników. A ile osobników? Może jeden, bo czasem wszystkie grzyby w lesie to owocniki jednego osobnika. Ile więc świstunek i grzybów przejedzie walec inwestycji? Tego nie wie nikt! Ale, żeby wypełnić niezbędną w procedurze tabelkę, inwestor i urzędnik to wiedzieć muszą, więc musimy to napisać także my!

Współrzędne geograficzne obserwacji ruchliwego z natury ptaka, podane z dokładnością do siódmego miejsca po przecinku, czyli ułamków milimetra, bo tak akurat generuje GIS-owy program komputerowy, nikogo już nie dziwią, choć dokładności takiej nie osiąga nawet najlepszy sprzęt NASA. Mniej więcej tak samo wiarygodne są dane pracownicy wpisujące do różnych formularzy, potem przetwarzane, kompilowane i wypływane na biurka urzędników w Warszawie czy Brukseli.

I w ten prosty sposób, w różnych dokumentach związanych z ochroną przyrody otrzymujemy coś co sprawia wrażenie prawdy naukowej, bo jest zbiorem równo uporządkowanych kolumn i wierszy wypełnionych cyferkami. Nikt nie wnika w to, że liczby te nie przeszłyby najprostszej weryfikacji, gdyby zastosować w niej narzędzia i metody wymagane i stosowane w prawdziwej nauce.

Nauka odpowie nam najczęściej, że czegoś jest mniej lub więcej, czegoś przybyło lub ubyło, najczęściej dodając jeszcze przysłówek „prawdopodobnie”. Odpowie, że dla populacji tych konkretnych ślimaków, w tej konkretnej lokalizacji, byłoby być może lepiej, gdyby zrobić tak, a dla tamtego chrząszcza inaczej, ale jest to prawdziwe tylko w tym miejscu i w takich warunkach. Pseudonauka odpowie bez wahania - 4,3787m², 3,467 os./ha. Czyja odpowiedź bardziej usatysfakcjonuje decydenta, inwestora, urzędnika i spodoba się czytelnikowi gazety lub telewizzowi?

Efektom rosnących oczekiwań społecznych na prawdy objawione, proste i przede wszystkim podane z pełnym przekonaniem o ich prawdziwości, jest wysyp różnego autoramentu szarlatanów, cudotwórców i guru, znających odpowiedź na każde pytanie i bez wątpliwości je wygłaszających. Najgorsze jednak, że niespostrzeżenie, małymi kroczkami, po kropelce, próbując nadążyć za społecznym popytem i spełnić oczekiwania zleceniodawców, szarlatanami stajemy się wszyscy. I coraz rzadziej zdajemy się dostrzegać, jak wszędzie wokół, „warstwami rośnie brednia potworna”.

Andrzej Jermaczek

Wielki Brat czuwa... w lesie



Fot. Tomasz Krzyżków - wszystkie

Czuwać nieprzerwanie przez całą dobę w wybranym miejscu (a najlepiej w wielu takich miejscach jednocześnie). Widzieć w ciemności. Być niewidzialnym, niesłyszalnym, samemu widzieć i słyszeć, a przy tym dodatkowo móc zawsze udokumentować swoje obserwacje. To chyba mógłby tylko Wielki Brat? Jednak nie tylko. Umie to także... fotopułapka.



Fotopułapka, wbrew pozorom, w terenie niekoniecznie jest łatwa do zauważenia. Oprócz maskujących barw pożądaną cechą terenową jest trwałość (szczelność) sprzętu.

Wyposażone w czujnik ruchu i zasilane bateriami (lub przez panele słoneczne) urządzenia, aktywowane jest najczęściej przez poruszające się przed nim sylwetki. Możliwe

jest także zaprogramowanie uruchamiania kamery w stałych odstępach czasu i w określonych porach dnia. Efektem jej pracy jest zarejestrowanie (w formie kolorowych lub

czarno-białych zdjęć albo udźwiękowionych nagrań video) interesujących nas dowodów obecności w danej lokalizacji żywych istot. Zapis dokonywany jest na pojemnej karcie

pamięci (nawet **do 32GB**) – pozwala to na zbieranie danych przez wiele dni bez konieczności odwiedzin miejsca monitoringu. Modele wyposażone w moduł GSM mogą nawet takie nagrania wysyłać równocześnie do nas na bieżąco jako pliki MMS. Kamouflujące barwy oraz prosty sposób mocowania np. na pniach drzew pozwala dobrze zamaskować pracujące dla nas urządzenia. Dzięki tym zaletom fotopułapki znajdują zastosowanie w obserwacji przyrody, ale także zabezpieczania mienia, zarówno na posesjach, jak i w terenie leśnym.

Decydując się na korzystanie z fotopułapki i wybierając kamerę warto zwrócić uwagę na poniższe parametry oraz pamiętać o zasadach umiejscawiania skutecznego urządzenia. Aby zwierzę dało się uwiecznić musi znaleźć się przed obiektywem kamery, która powinna być w tym momencie aktywna. Zakres wykrywalności ruchu przez detektor, czyli **kąt widzenia fotopułapki**, decyduje o momencie aktywacji urządzenia. Istotny parametr to **czas wzbudzenia** (aktywacji ze stanu czuwania) samej kamery po wykryciu ruchu. Jeżeli **czas wyzwolenia migawki** przekracza 1 sekundę, to może być to wystarczająco długo, by zwierzę opuściło pole widzenia obiektywu (szczególnie, gdy przemieszcza się tuż przed urządzeniem, przecinając oś widzenia kamery). Tutaj, oprócz parametrów sprzętu, niebagatelne znaczenie ma zatem umiejętność przewidywania kierunków przemieszczania się zwierząt w danym miejscu i właściwe miejsca ustawienia fotopułapki. Jeśli to stała ścieżka, którą ciągnie zwierzę, to optymalnie, gdy oś zakresu widzenia pokrywa się z nią – wówczas potencjalny czas ekspozycji będzie najdłuższy. Dobrze, jeśli uda nam się dodatkowo usytuować sprzęt tak, by obiektyw nie był skierowany na wschód lub zachód – refleksy słońca w

Z analizy zdjęć okazało się, że okolice obiecującej nory odwiedzała tylko lania z cielakiem



Duże emocje wzbudza każdy udany кадр z wilkiem



niskim położeniu także potrafią zainicjować jego pracę.

O tym jak wykorzysta szanse na dobre zdjęcia nasz aparat decydują teraz kolejne jego cechy: **zasięg czujników ruchu** (zwykle to około kilkanaście do 25 metrów) oraz – najważniejsze w warunkach nocnych (a to pora aktywności większości naszych celów) – **zasięg emitera fal podczerwieni** (IR). Zwykle większość fotopułapek jest w nocy skuteczna na dystansie do około 10 (15) metrów i w tym obszarze dokonana będzie rejestracja naszego obiektu. Lepiej też, by diody doświetlające nie emitowały widzialnego pasma światła (pasmo 940nm). Nocne zdjęcia w podczerwieni są zawsze czarno-białe, przy czym zwierzę, które znajdzie się zbyt blisko, będzie mocno przepalona (zbyt jasną) sylwetką bez widocznych szczegółów – co oczywiście nie musi dyskwalifikować

kadru jako zdjęcia dokumentacyjnego! Skoro już wspomniałem o szczegółach widocznych na zdjęciu – o ich jakości zdecydują, oprócz warunków oświetlenia, **matryca aparatu (może mieć nawet do 12 MPx)** oraz sposób zaprogramowania urządzenia.

Fotopułapki dają oczywiście możliwo-



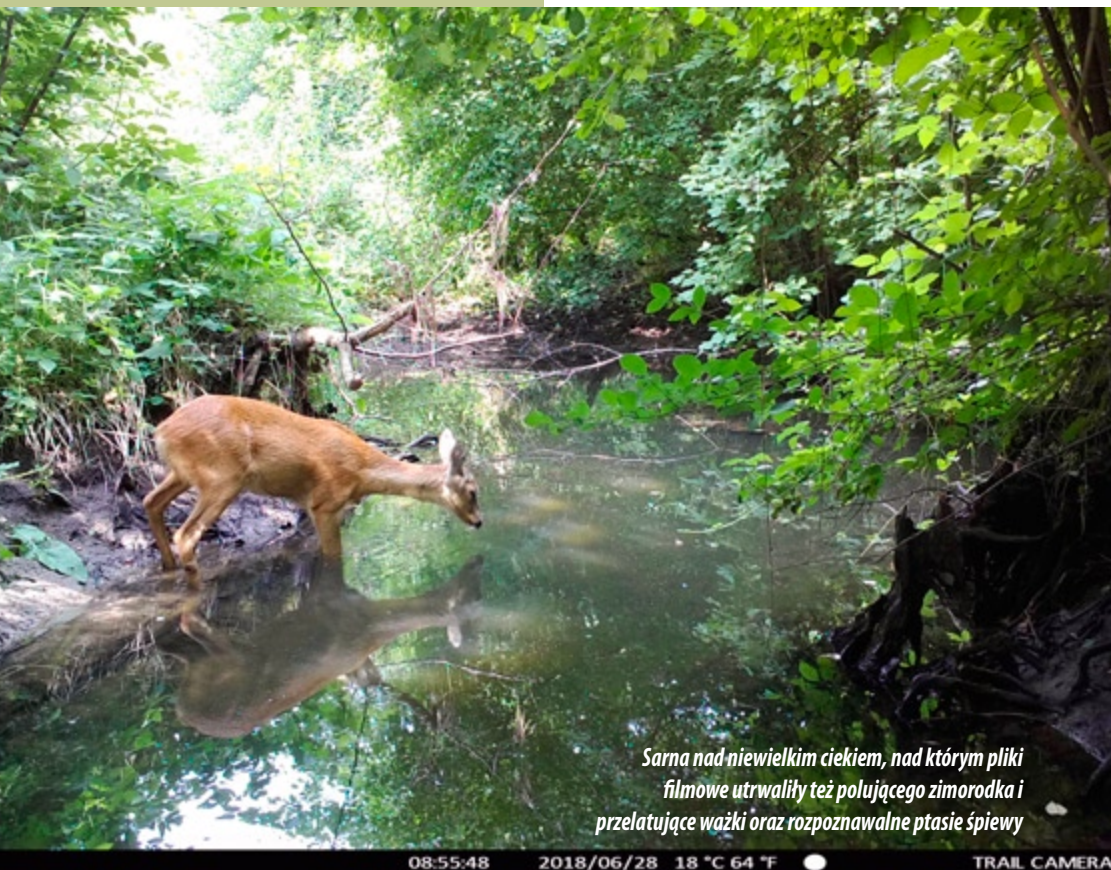
Nocne zdjęcia zawsze są czarno białe, a emiter podczerwieni najskuteczniejszy okazał się na dystansie 5-10 m

Z bliska lis zwrócił uwagę na pracującą w nocy fotopułapkę (diody emitujące światło o fali 850 nm są przez moment widoczne podczas robienia zdjęcia)

ści **ustawienia wielu parametrów** swojej pracy. W zależności od wyboru pamięć SD zapełni mniejsza liczba zdjęć (filmów) w maksymalnej rozdzielczości lub większa z niższą jakością obrazu. Im wyższa rozdzielczość, tym lepsze odwzorowanie kolorów. Od naszej decyzji zależeć będzie tryb pracy

urządzenia (aparat, kamera lub oba sposoby, czyli rejestrowanie zdjęć i filmów, których długość nagrań to też nasz wybór). Ja zwykle stosuję kombinację: zdjęcie plus 30-sekundowy film – często nagranie jest już puste, ale w przypadku grup zwierząt taki filmik jest nie do zastąpienia. Okres ponownej gotowości zdecydowanie zależy od tego, jaka będzie częstotliwość pracy – jeśli urządzenie rejestruje tylko pożądane przez nas obiekty, to lepiej, gdy nie ma zbyt wielu przerw w pracy. Włączone czujniki detekcji ruchu wpłyną na czułość pracy i zakres pola widzenia. Wreszcie – zebrany przez fotopułapkę materiał będzie **oznakowany, także wedle naszych preferencji: datą, godziną, temperaturą oraz fazą księżyca**.

Na zamieszczonych obok zdjęciach pokazane są efekty pracy takiego urządzenia



Sarna nad niewielkim ciekim, nad którym pliki filmowe utrwaliły też polującego zimorodka i przelatujące ważki oraz rozpoznawalne ptasie śpiewy

08:55:48 2018/06/28 18 °C 64 °F TRAIL CAMERA



Czasem fotopułapka budzi zainteresowanie zwierząt – najczęściej z bliska obwąchiwały ją dziki, ale zdarzało się to bobrom i łosiom (tu kadr z nagrania video)

(oczywiście, to wybrane kadry). Jak widać rejestrować skutecznie można i ssaki i ptaki. Czasem trafi się przed obiektywem człowiek – i tu szczególnie ważnym jest, by nie dostrzegł fotopułapki. Niestety, bywają one przedmiotem kradzieży – a koszt zestawu, z kartą SD i akumulatorami, to co najmniej 500 zł. Jeśli osobnik podążał ścieżką zwierząt, to niewykluczone, że jest kłusownikiem – nasze urządzenie będzie wówczas mocno zagrożone (choć grzybiarze i wędkarze także mogą się nim zainteresować). Niestety same kamuflujące barwy niekoniecznie są wystarczającym zabezpieczeniem. A trudno ukryć pułapkę w gęstwinie, bo wówczas straci

szansę na spełnianie swej podstawowej funkcji. Zwykle powieszenie urządzenia nieco powyżej ludzkiej głowy może pomóc, ludzki wzrok wędruje rzadziej powyżej linii oczu. Choć nie zawsze jest to skuteczny sposób, więc czasem lepiej odpuścić sobie niezbyt fortuną pod tym względem lokalizację.

Z własnej praktyki zwróciłbym uwagę na dwa elementy związane z lokalizacją pułapki decydujące o skuteczności naszego podglądania przyrody. Najważniejsze, aby przed kamerą nie było elementów zasłaniających obraz, zwłaszcza poruszających się. Poruszająca się gałąź lub pęd rośliny pochylany przez wiatr potrafi skutecznie zmusić urządzenie do intensywnej pracy – na wypełnionej szybko karcie pamięci otrzymamy wówczas niezbyt interesujące ujęcia falującego z wiatrem elementu. Niestety, w okresie wiosennym bujny rozwój ziołorośli i ulistnienia potrafi zaskoczyć – po dwóch tygodniach nieobecności przy pułapce możemy zastać ją w całkiem nowym otoczeniu wysokich roślin. I oczywiście z pamięcią, która zarejestrowała głównie te zmiany. Tu pora na drugi element, który muszę zaszyfrować – jeśli mamy zestaw pułapek pod opieką, to w sezonie uzyskamy setki gigabajtów materiału. Jego archiwizacja to pełny twardy dysk, a przeglądanie to godziny wpatrywania się w ekran komputera

– lepiej nie marnować ich na oglądanie ruchu liści i mieć to na uwadze już podczas montażu fotopułapki. Pamiętając o powyższych zasadach i ograniczeniach sprzętu możemy liczyć na bardzo pomocne w monitorowaniu (prawie wszystkiego, co żywe) urządzenie.

Tomasz Krzyśków



Nie tylko ssaki rejestrują się na zdjęciach – trafiają się ptaki: żurawie, czaple, ale też mniejsze gatunki, np. wspomniany wcześniej zimorodek, kos, a nawet wścibska modraszka



Dąb w Osieku (1660-2018). Cześć jego pamięci!



Fot. Tomasz Kniola

W Dzień Zaduszek 2018 roku usunięto prawdopodobnie najstarszy zabytek Osieka nad Notecią w północnej Wielkopolsce. A był nim dąb w wieku około 350 lat (obwód 455 cm, średnica 145 cm).

Zaczął rosnąć około roku 1660. Żeby unaoznić jego wiek wymienić warto siedmiu królów Polski jakich ten dąb przeżył (w nawiasach daty panowania): Jan Kazimierz (1648-1668), Michał Korybut Wiśniowiecki (1669-1673), Jan III Sobieski (1674-1696), August II Mocny (1697-1706, 1709-1733), Stanisław Leszczyński (1704-1705, 1733-1736), August III Sas (1733-1763), Stanisław August Poniatowski (1764-1795). W momencie pierwszego rozbioru Polski (1772 r.) miał już ponad 100 lat. Przeżył rozbiory, obie wojny światowe, w pełnym zdrowiu dotrwał do dziś. Potężny, wielka foremna korona, brak ubytków, brak śladów kolizji z pojazdami, uderzeń pioruna lub wycinanych konarów. Na swoje i nasze nieszczęście nie miał na sobie (tak przynajmniej wykazała inwentaryzacja przyrodnicza) porostów, dziupli ani gniazd ptaków.

Co go zabiło? Przede wszystkim to, że urzędnikom pracującym dla dobra obywateli i za ich pieniądze, mającym w ustawowych obowiązkach dbanie o drogi i o ochronę przyrody, nie chciało się nieco zmodyfikować projektu. Zamiast dębów (było ich 5 w samym Osieku) będzie nieco szersza ulica i ścieżka rowerowa. Rosnące tu dęby miały w obwodzie następujące wymiary: 455 cm, 445 cm, 370 cm, 340 cm, 320 cm. Wraz z dębami wycina się w sumie 231 drzew, głównie jesionów, na drodze z Osieka do Wyrzyska.

Ogromna szkoda, że nie udało się ich ocalić. Sprawa drzew, jak to zwykle bywa, nie była szerzej znana wtedy, gdy można było podjąć kroki na etapie postępowania administracyjnego. Sprawę nagłośnił młody mieszkaniec Osieka – Kornel Zgrzywa, który widząc numerki na drzewach stworzył w połowie października br. petycję przeciwko wycinaniu dębów i wniosek o utworzenie z nich pomnika przyrody. Warto zacytować fragmenty jego pisma: *”Drzewa są zdrowe, nie są spróchniałe, będą rosły jeszcze wiele lat. Na tej trasie obowiązuje ograniczenie prędkości do 40*

km/h więc nie stwarzają większego zagrożenia.

W tym roku Polska obchodzi 100-lecie odzyskania niepodległości, w związku z czym drzewom można by było nadać imiona Ojców Niepodległości: Józefa Piłsudskiego, Romana Dmowskiego, Ignacego Jana Paderewskiego, Wincentego Witosa oraz Wojciecha Korfańskiego.

Dzięki uratowaniu dębów w Osieku nad Notecią i nadaniu im statusu pomników przyrody, zdobędziemy piękne świadectwo dla naszych dzieci, wnuków i przyszłych pokoleń. Takich pięknych i potężnych drzew jest w naszej gminie niewiele. Nasza mała ojczyzna zyska również, wartościową pamiątkę ze 100-lecia odzyskania przez Polskę Niepodległości.” Piękny wniosek – ale nikogo te argumenty nie przekonały. Udało mu się zebrać około 250 podpisów i złożył pismo do Urzędu Gminy Wyrzysk. W dniu gdy trwały wycinki (31. października) przysłała odpowiedź od pani burmistrz Wyrzyska: *„Tak, drzewom można nadać status pomników przyrody”.*

O sprawie dowiedziałem się dzięki mediom społecznościowym 31. października, jako że sprawa była pilna, następnego dnia pojechałem je obejrzeć. Robiły wrażenie, zwłaszcza ten wspomniany największy dąb. Chcąc ocalić chociaż to jedno najstarsze drzewo jeszcze 2. listopada rano udałem się do Wielkopolskiego Zarządu Dróg Wojewódzkich (WZDW) w Poznaniu, żeby przekonywać, by chociaż ten jeden dąb o numerze 91 ocalić. Projektanci, z którymi rozmawiałem, mówili, że kierowca w spotkaniu z drzewem ginie i pytali czy ważniejsze dla mnie jest życie ludzkie czy drzewa. Poza tym mają wszelkie uzgodnienia i już jest za późno na zmiany. Mówiłem, że w Osieku jest mały ruch, jest ograniczenie prędkości, a badania dowodzą, że drzewa przydrożne powodują, że kierowcy jeżdżą wolniej i dzięki nim nie wjadą w pieszych na chodniku. Nie pomogły argumenty, że ścieżka rowerowa, jaka ma przebiegać w miejscu dębów, przecież może być w tym miejscu na trzech



Drugi z wielkich dębów, obok autor petycji przeciw ich wycince. Fot. Eliaż Kusz

metrach poprowadzona chodnikiem i że takie rzeczy się w Niemczech robi, gdy stare drzewa rosną tuż przy asfalcie drogi. Argument, że mogą być barierki ochronne też zbyli. „Mamy normy i od nich jedynie minister może uczynić zwolnienie”. Podobnie nieprzekonujący był zaawansowany wiek dębu.

Zaskakująca dla mnie była postawa mieszkańców. Rozmawiałem z takimi, którym spadające żołądziejki przeszkadzają, bo „jak wieje to w okno stukają”. Były pomruki, że „ekolog się pojawił”. W sondzie internetowej na lokalnym forum na pytanie „czy jesteś za czy przeciw wycince drzew” przez dłuższy czas, przy 100-150 głosujących, widniał wynik „57% za wycinką”. Dopiero po wielu wpisach w dyskusjach o wartości takich drzew – historycznej, kulturowej, przyrodniczej – wynik ustabilizował się na równym 50:50 przy 270 głosujących (przy czym jest prawdopodobne, że niektórzy głosujący to także ludzie spoza gminy

Wyrzysk). Niestety taki mamy poziom ochrony przyrody, jakie jest wykształcenie mieszkańców naszego kraju – a więc niski! Lokalne władze: sołtys Osieka, burmistrz Wyrzyska, a w końcu także autorzy raportu środowiskowego i WZDW też nie mieli nic przeciw wycince.

Z obecnego stanu wiedzy wynika, że RDOŚ wydał zgodę na zniszczenie w ramach wycinki jedynie 2 gatunków chronionych porostów, podczas gdy nasza wizja lokalna wykazała obecność na pniach 7 gatunków mszaków i porostów - doszło więc do naruszenia prawa. Drzewom życia to niestety nie przywróci, ale być może w podobnym przypadku przy innych drzewach urzędnicy głębiej się zastanowią zanim wydadzą zgodę na wycinkę. To wskazuje też na fakt, że osoby wykonujące raporty przyrodnicze powinny podnieść poziom wykonywanych ekspertyz i do oceny brioflory i lichenobioty zatrudniać specjalistów.

Dodatkowym aspektem sprawy jest to, że ceny rynkowe dla dębu do samodzielnej wycinki osiągają wartość od 700 do 1000 zł za każdy m³ drzewa (a stary dąb może mieć kilka m³ dobrego drewna). Tymczasem wycinka 118 drzew została zlecona firmie, która zapłaci za wszystkie drzewa jedynie 2160 zł, czyli po 18 zł za każde drzewo.

Raz po raz słyszymy, że kolejne aleje drzew przy drogach są wycinane. Co robić, by takie sytuacje nie miały miejsca? Jak przyznali urzędnicy z WZDW, jeśli się odpowiednio wcześniej przystąpi do postępowań administracyjnych, a zwłaszcza jeśli uda się powołać pomnik przyrody – to przeprojektowania są możliwe. Niestety mało osób śledzi Biuletyn Informacji Publicznej (BIP), gdzie pojawiają się informacje o planowanych inwestycjach, ponadto informacje tam trafiają nierzadko z dużym opóźnieniem. Wniosek dla przyrodników jest taki, że jeśli widzimy w krajobrazie lub przy drodze drzewo lub drzewa, albo rząd krzewów, które nie są objęte jakąś formą ochrony przyrody, to miejmy świadomość, że

jest kwestią czasu, gdy w ramach remontu drogi (i towarzyszącemu temu poszerzeniu drogi do obecnych standardów) lub konserwacji rowu melioracyjnego nastąpi wniosek o wycięcie tych drzew. Dlatego należy poświęcić czas i napisać do właściwej rady gminy wniosek o powołanie pomnika przyrody. W radach gminy zasiadają ludzie odzwierciadlający przekrój społeczeństwa, wraz z jego obawami i przesądami wobec drzew. Dlatego nie jest to łatwa droga, ale warto działać. Nawet jeśli nie uda się uchwalić objęcia ochroną – warto poinformować urząd miasta/gminy, że krzewy i drzewa są siedliskiem gatunków chronionych (np. ptaków, nietoperzy, mszaków, porostów, grzybów) i w związku z tym, by je usunąć, nie wystarczy posiadać zgody na wycinkę. Konieczne jest także zwolnienie z art. 52 ustawy o ochronie przyrody wydawane przez Regionalną Dyрекcyję Ochrony Środowiska i to nawet wtedy, gdy droga jest budowana na podstawie „specustawy drogowej”.

Obecnie, przy okazji poszerzenia i przebudowy dróg lub budowy nowych, bardzo rzadko sadi się nowe drzewa. Dążmy, by drzewa sadzono poza rowem odwadniającym przy nowych drogach. W Meklemburgii i Brandenburgii jest to standardem, by sadić aleje przy drogach i są one prawnie chronione. Nawet ADAC, największe niemieckie stowarzyszenie kierowców, wspiera to działanie. W naszym kraju jest wręcz przeciwnie – stare ponemieckie jeszcze aleje wycina się, nowych prawie się nie zakłada. Lub też nowo sadzone rzędy drzew szybko zamierają z powodu błędów wykonawczych i oszczędności lub są usuwane przez rolników, którzy wolą mieć o pół metra szersze pole, kosztem pasa pobocza nienależącego do rolnika, niż pozwolić by rosły tam drzewa.

W Osieku pojawiły się na ściętych dębowych pniach znicze – to dobry pomysł. Na pewno dobrze by było nagłośnić sprawę. Niech media napiszą o tym, niech urzędnicy



Cześć jego pamięci. Fot. Stanisław Rosadziński

dowiedzą się, że obywatelom nie podoba się takie traktowanie sędziwych drzew. Niech w innym Osieku inny dąb, lipa lub wiąz dzięki temu ocaleją. Być może uda się na podobieństwo krzyży przydrożnych postawić tabliczkę w pobliżu pnia dębu nr 91 z napisem „W tym miejscu żył i rósł w latach około 1663 do 2. listopada 2018 roku potężny pomnikowy dąb. Przeżył siedmiu polskich królów, rozbiory Polski, dwie wojny światowe, był najstarszym zabytkiem Osieka nad Notecią. Na wniosek Wielkopolskiego Zarządu Dróg Wojewódzkich, przy zgodzie części mieszkańców Osieka i mimo protestów licznych mieszkańców Osieka, za zgodą burmistrz Wyrzyska dąb został ścięty. Cześć jego pamięci”.

Tomasz Kniola



Kolejny pomnik przyrody w gminie Miedzichowo



Fot. Jarosław Południkiewicz - wszystkie

W sobotę, 6 października br. w Jabłonce Starej, nastąpiło oficjalne przecięcie wstęgi przez wójta Gminy Miedzichowo symbolicznie „otwierającej” pomnik przyrody o nazwie: „Aleja Lipowa w Jabłonce Starej”.



Tym samym stare zabytkowe nasadzenie obejmujące 30 dorodnych lip usytuowane po obu stronach drogi powiatowej, uzyskało pełną ochronę prawną przy całkowitej mobilizacji 80-ciu mieszkańców Jabłonce Starej, z merytorycznym wsparciem Koła Poznańskiego Klubu Przyrodników.

Ustanowienie pomnika przyrody wywołane zostało zamiarem budowy chodnika z dojściem do cmentarza i obawą mieszkańców, że inwestycja ta spowoduje usunięcie pięknych drzew stanowiących niewątpliwą atrakcję krajobrazową Jabłonce Starej.

Radość z utworzenia pomnika przyrody i ponad roczne mediacje związane z przekonywaniem decydentów i radnych,

zwieńczone zostały zaproszeniem wszystkich zainteresowanych na wspólną zabawę, zorganizowaną przez mieszkańców w świetlicy wiejskiej. Podczas biesiady padł pomysł, aby każdego roku organizować święto lip w okresie ich kwitnienia. Koło Poznańskiego Klubu Przyrodników cieszy się wraz z mieszkańcami Jabłonce Starej, którzy dzielnie przyczynili się do obrony starych drzew.

Tego rodzaju wydarzenia utwierdzają w przekonaniu, że ważne cele da się osiągać tylko przez zgodne i wspólne działanie.

Jarosław Południkiewicz



Życie na pniaczkach – alternatywa czy konieczność?



Fot. Łukasz Fuglewicz - wszystkie

Przemierzając miejskie przestrzenie zwróciłem pewnego razu uwagę na pozostawione odziomki po wyciętych drzewach – pniaczki. Okazuje się, że jest tego całkiem sporo i specjalnie nie przeszkadzają nikomu. Praktyka gospodarki zielenią w mieście nakazuje frezować odziomki drzew, jednakże pozostawione same sobie wprowadzają do miasta wartość dodaną.



Szczawik zajęczy i paprocie, następnym stadium będzie może siewka jakiegoś drzewa

Na dowolnym, odpowiednio długim transekcie spotkamy pniaczki różnowiekowe, zwykle pozostałości po drzewach liściastych, reprezentujących do kilkunastu różnych gatunków drzew.

Nie od dziś wiadomo, że martwe drewno to doskonała pożywka dla grzybów, których zarodniki krążą w powietrzu i „kielkują” znajdując odpowiednie dla siebie podłoże. Miejskie pniaczki stanowią dogodne siedliska zastępcze dla tej grupy organizmów żywych, w tym dla gatunków rzadkich.

W bieżącym sezonie (2018 r.) zaobserwowałem na pniaczkach kilka gatunków charyzmatycznych, w dodatku kilka z nich występowało w dwóch rzutach. Flagowiec olbrzymi, pochwiak jedwabnikowy, twarząk tygrysi – to te najbardziej charakterystyczne. Do innych równie efektywnych i dużych należą żółciaki siarkowe porażające zarówno martwe, jak i żywe drzewa, a z drugiej strony skali – miniaturowe włośniczki.

Z chodników na pniaczki uciekają też rośliny dotąd występujące powszechnie. W dobie uszczelniania powierzchni i tępienia chwastów znajdują tu swoją ostoję – mniszek, babki, rdest, gwiazdnica, cykoria podróżnik, a w lasach podmiejskich i par-



Rdest ptasi

kach także mchy, paprocie, fiołki, szczawik zajęczy. To niewielki wybór z dziesiątków stipofilnych* gatunków. W takiej kompozycji dotąd surowe drewno zaczyna tętnić nowym życiem, a swoją funkcją przypomina rodzaj



Pień jako donica



element konieczny do ich przetrwania, dla roślin natomiast stanowią środowisko fakultatywne, które jest wykorzystywane zamiennie. Biorąc pod uwagę nieraz ozdobny charakter pniaczków jako naturalnych donic z żyznym próchnym warstwą warto je pozostawiać procesom naturalnej sukcesji lub celowo upiększać roślinami.

Łukasz Fuglewicz



azyłu, bez którego w tym miejscu mało co by się ostało.

Pniaczki są receptą na suszę i ocieplenie klimatu. Za sprawą swojej struktury martwe drewno przypomina gąbkę – efektywnie chłonie wodę i długo ją uwalnia, przy tym zapewnia dobrze napowietrzone podłoże, w którym część roślin i grzybów otrzymuje lepsze szanse na rozwój niż w otaczającym je środowisku.

Reasumując, dla części gatunków, głównie grzybów, martwe drewno, w tym pniaczki to

**stipes* – łac. pniak; --> neologizm; stipofilne gatunki – gatunki, których skala występowania obejmuje środowiska zastępcze na pniakach lub preferuje pniaki jako podstawowe miejsce posadowienia.



Pniak jako kwietnik

Z BOĆKIEM W PLECAKU

Zamek Zborowski i królewskie
założenia krajobrazowe
na Słowacji (region Szarysz)



Fot. Łukasz Fuglewicz - wszystkie

Przebywając w południowej Małopolsce, przykładowo w rejonie Nowego Sącza bądź Krynicy Zdrój, warto pokusić się o wycieczkę jednodniową na pobliską Słowację. Walory „Ostoi Popradzkiej” po polskiej stronie są niepodważalne, jednak u naszych południowych sąsiadów także nie brakuje przyrodniczych smaczków.

Wyruszamy samochodem z Krynicy. Kierunek – Zborovský hrad (zamek). Po niedługiej jeździe i ok. 45 kilometrach parkujemy na skraju wsi. Po drodze minęliśmy przełęcz Muszynka z przejściem granicznym, które wyznaczają obecnie jedynie znaki, wsie z tu i ówdzie ulokowanymi, zajętymi bocianimi gniazdami i oczywiście Bardejów – stare, słynące z zabytkowego układu architektonicznego miasto, wpisane na listę światowego dziedzictwa UNESCO.

Naszym celem są ruiny zamku, miejsce mniej uczęszczane, bo posadowione w górach, oddalone od najbliższego parkingu dwa kilometry, a i po troszę przysłonięte gęstym lasem puszczy karpackiej.

Jest weekend majowy, parking świeci pustkami. Pojedyncze zaparkowane samochody z polskimi rejestracjami.

Las lity, cienisty, typowo górski. Jesteśmy w rejonie Szarysz, po sąsiedzku szczyty i przygraniczne pasma Beskidu Niskiego.

Wędrujemy, gdy ku naszemu zdziwieniu pierwsza nieoczekiwana niespodzianka – drewniana rzeźba kapitalnie obrośnięta przez huby, wykorzystujące skwapliwie cięte powierzchnie figury. Klimat jest, a dopełnia go kolejne tym razem florystyczne znalezisko

– obrazki wschodnie – roślina niecodzienna. Na myśl przychodzą mi popularne w naszych domach kwiaty okolorównikowych roślin doniczkowych z tej samej rodziny obrazkowatych: skrzydłokwiaty i anturium.

Idę pierwszy. Nieco dalej natrafiam na potężny okaz dębu szypułkowego. Gdzie jak gdzie, ale w górach jest to widok niespotykany – schodzę z drogi leśnej, by zobaczyć dalsze dwa okazy rosnące nieopodal. Na



Fragment alei dębowej

Grzyby skorzystały
z nacięć w drewnie





Widok z zamku na otaczającą go Puszcę Karpacką



Jak wspomóc odbudowę zamku

Drzewa tam rosnące pokryte są gęsto porostami i robią niecodzienne wrażenie, a bijące tu i ówdzie źródelka dostarczają smaczną, mineralną, często gazowaną wodę prosto z ziemi (Bardejowskie Kupele, Cigelka). Rzut beretem stąd mamy najwyższy szczyt Beskidu Niskiego – Busov 1002 m n.p.m., z lasem bukowym podzespołu z czosnkiem niedźwiedzim występującym tu łąnowo. A wracając przez przywoływaną na początku przełęcz Muszynkę warto mieć świadomość, że okoliczne góry kryją do dziś czytelne ślady okopów konfederatów barskich – dla każdego coś miłego.

Łukasz Fuglewicz



Obrazki wschodnie

dnie lasu widać szczątki innego dębu, jest co eksplorować. Szał dębowy nie ustępował, jak się okazuje jest ich tu wiele, a stanowią przemyślane założenie krajobrazowe – drzewa towarzyszyły staremu duktowi wiodącemu na zamek. Jak można się dowiedzieć z tablic informacyjnych po polsku i słowacku – dęby sadzone były najprawdopodobniej w okresie 1780 – 1820, starych drzew ostało się około 40, a nowonaszonych spotkać można przeszło 50.

Docieramy do ruin. Są równie imponujące jak dęby – rozłożyste, malownicze, wtapiające się w zalesione, wyniosłe wzgórze (ok. 420 m n.p.m.). Wedle ikonograficznych tabliczek włączamy się z pomocą w odbudowę tego

obiektu niosąc wypełnione po brzegi wiadra piachu z dolnego – na górny zamek. Widok z najwyższych partii jak z orlego gniazda, a z lasu dobiegające śpiewy słowackiego zespołu regionalnego. Do tej pory nie wydaliśmy ani 1 euro!

W drodze powrotnej udajemy się na rynek w Badejowie. Tu oddaliśmy się od przyrody ożywionej, jednakże wizytę w lokalnej księgarni wieńczy zakup Encyklopedji Grzybów prof. Hagary z opisami i zdjęciami 3434 gatunków środkowoeuropejskich gatunków!

Dla osób spragnionych wrażeń przyrodniczych i turystycznych atrakcji dodam, że pobliskie Bardejowskie Kupele to piękny, kameralny zdroj wtopiony w cieniistą dolinę.

Tradycyjne wiejskie ogrody w Uniemyślu



Fot. Kamila Grzesiak

Tradycyjny wiejski ogród jest piękny, a zarazem łatwy i tani w utrzymaniu. Rodzime gatunki roślin, sadzone od pokoleń, są znakomicie przystosowane do lokalnych warunków, zwabiają dzikich zapylaczy, nie strasze im choroby i szkodniki. Taki ogród broni się sam, środki ochrony roślin są niepotrzebne. Z tego względu w dzisiejszych czasach ogrody uprawiane w „starym stylu” nabrały nowego ekologicznego wymiaru. To ogrody, w których szanuje się lokalną przyrodę, dba o zachowanie bioróżnorodności, usuwa gatunki inwazyjne, gdzie panuje biologiczna równowaga.



Prowadziliśmy prezentacje i konsultacje.
Fot. Sławomir Zielen

Wiejskie ogródki przydomowe istotnie wpływają na stan i zachowanie lokalnej przyrody, choć wpływ ten nie zawsze jest pozytywny (inwazyjne gatunki roślin, pestycydy, równo przystrzyżone trawniki itd.). Dlatego wspólnie z lokalnym Stowarzyszeniem Doliny Zadorny i Sołtysiem Wsi Uniemyśl, w ramach projektu *Spotkajmy się w ogrodzie* z programu *Działaj Lokalnie*, zajrzeliśmy do ogródków mieszkańców wsi i zachęcaliśmy do stosowania proprzyrodniczych rozwiązań na własnym terenie pod hasłem przywracania lokalnej tożsamości związanej właśnie z tradycyjnym utrzymaniem ogrodu.

Odbyło się kilka spotkań w formie prelekcji i warsztatów. M.in. w sierpniu podczas warsztatów pn. *Ogród pełen kwiatów*, opowiadaliśmy o rodzimych i obcych gatunkach roślin, ich właściwościach, przystosowaniach, ale przede wszystkim zagrożeniach jakie niesie ze sobą nieodpowiedzialne uprawianie roślin inwazyjnych w ogródkowej przestrzeni. Wspólnie z mieszkańcami wybraliśmy się na spacer po wsi. Gospodarze udostępnieli nam swoje ogródki, często przejmując rolę prelegentów, dzięki czemu mogliśmy na przykładach przekonać się jak urządzić tradycyjny ogród i czego unikać. Dużo uwagi poświęciliśmy także zagadnieniu dzikich zwierząt w ogrodzie. Podczas warsztatu pn. *Ogród pełen życia* staraliśmy się zwrócić uwagę



Budowaliśmy domki dla zapylaczy i budki dla ptaków i nietoperzy Fot. Wojciech Grzesiak

na kluczową rolę dzikich zapylaczy, a także innych owadów, płazów, ptaków czy nietoperzy w zachowaniu naturalnej równowagi

ekologicznej w przydomowym ekosystemie. Pomogliśmy mieszkańcom stworzyć domki dla zapylaczy, budki dla ptaków i schronienia dla nietoperzy. Podpowiadaliśmy co zrobić, żeby zwiększyć bioróżnorodność w ogrodzie.

Zwieńczeniem projektu była wspólna praca na początku października przy stworzeniu tradycyjnego wiejskiego ogrodu w centrum wsi Uniemyśl, wykorzystując wiedzę i doświadczenie nabyte w trakcie poprzednich wspólnych spotkań. Atmosfera była cudowna, pogoda była piękna, praca nie była lekka, za to efekt wynagrodził trudy związane z sadzeniem krzewów i bylin, montowaniem ławek, malowaniem kwietników i plecieniem



Wydaliśmy poradnik o tradycyjnych wiejskich ogrodach. Fot. Kamila Grzesiak

tradycyjnego płotka. Wieczorem, po skończonej pracy, jak przystało na porządną wieś uczestnicy radowali się ze wspólnego suk-

cesu przy wiejskiej uczcie i muzyce na żywo, a to wszystko w nie byle jakiej karczmie Klubu Przyrodników.

Program „Działaj lokalnie” jest nastawiony na budowanie i wzmacnianie więzi mieszkańców mniejszych miejscowości poprzez wspólną pracę na rzecz dobra ogółu społeczności. W przypadku naszego projektu kropkę nad i postawili sami mieszkańcy, którzy odwdzięczając się za nasze zaangażowanie w życie wsi zrobili nam cudowną niespodziankę odtwarzając drewnianą balustradę tarasową od frontu naszego zabytkowego obiektu.

Kamila Grzesiak



Wspólnie z mieszkańcami stworzyliśmy tradycyjny wiejski ogród w centrum Uniemyśla.

Fot. Kamila Grzesiak



Jesienne Spotkanie z Sadem

w Stacji Terenowej w Owczarach



Fot. Hanna Kryszczyńska

W tym roku spotkanie odbyło się 22 września i było pełne owoców. To ważne, bo w zeszłym roku z powodu wiosennych przymrozków nie było ich wcale (!). Owoce obrodziły, a dzięki temu, że przez większość sezonu świeciło słońce, są mocno wybarwione i niezwykle słodkie. W dzikich alejach w okolicach Owczarach ciągle można ich sporo nazbierać.



Wystawa i degustacja owoców. Fot. Hanna Kryszczyńska

Na Spotkanie zgromadziliśmy ponad 40 różnych odmian, głównie jabłek. Można je było nie tylko oglądać, ale i degustować.

Były m.in. takie odmiany jak Antonówka Półtorafuntowa, Boskoop, Carpentin (malutkie, niepozorne, ale słodkie i pyszne), Cornwalliser Nelkenapfel, Fiessers Erstling, Grafsztynek Czerwony, Grochówka, Herzogin Olga, Holsteiner Rosenhager, James Grieve, Kalterer Bohmer, Kalwilla Adersleberga, Kardinal Bea, Kronselska. Było kilka odmian renet - Reneta Żłota i Reneta Szara, a także często spotykana na Ziemi Lubuskiej Reneta Czerwona (inaczej Cesarz Wilhelm), i mniej znane: Reneta Kanadyjska, Reneta Kulona, Reneta Baumana, Reneta Blenheim, Reneta Gwiazdkowa. Nie zabrakło Renety Landsberskiej, prawdziwie lokalnej odmiany, wyhodowanej w połowie XIX w. w Gorzowie (dawniej Landsberg), a obecnie wpisanej na oficjalną listę produktów tradycyjnych.

Nie wszystkie zgromadzone odmiany były akurat w tym momencie smaczne i soczyste,

niektóre potrzebują czasu, żeby dojrzeć. Tak jest np. z Grochówką i Żeleźniakiem, które jeszcze nas nie zachwyciły smakiem, ale za kilka tygodni będą wyborne. A Grochówka to naprawdę cenna odmiana, bo w chłodzie można ją przechować do czerwca następnego roku!

Spotkanie z Sadem to także warsztaty i prelekcje. Jak zawsze opowiadaliśmy o starych odmianach, zachęcaliśmy do ocalenia starych przedwojennych drzew, mówiliśmy o pielęgnacji i rozmnażaniu, o najczęstszych

Wykład o starych odmianach.

Fot. Hanna Kryszczyńska





Warsztaty filcowania. Fot. Hanna Kryszczyńska

błędach jakie się popełnia przy przycinaniu.

Kulinarno-botaniczne warsztaty dla dzieci poprowadziła Magda Mądrawska-Okołów z Fundacji NATURA-Inie. Dzieciaki z radością odkrywały, że cukinia, ogórek, klonowy „nosek”, główka makowa, a nawet wielka dynia, to też owoce. Było szukanie nasion np. w owocach bananów i truskawek. A na koniec z tych najsmaczniejszych owoców powstały szaszłyki i nietuzinkowe kompoty. Warsztaty skierowane były do dzieci, ale dorośli bardzo chętnie się przyłączyli, żeby uzupełnić wiedzę.



Sokobus Szymona. Fot. Iga Drewniak-Raff

Gościliśmy też z prelekcją Anię Aniśko, architektkę krajobrazu z Ośna Lubuskiego, która zachęcała do zakładania ogrodów z wykorzystaniem gatunków rodzimych, zbliżonych do naturalnych zbiorowisk. Pokazała wiele przepięknych, niezwykle kolorowych ogrodów, które zaprojektowała na świecie i w Polsce.

Tradycyjnie już odbyły się, jak zawsze przyciągające wielu uczestników, warsztaty filcowania, które prowadziła Iwona Dubiel. Z szarej wełny naszych owiec wrzosówek i zakupionej barwionej, metodą filcowania na mokro, powstawały wełniane obrazki i ozdoby.

Na naszym wiejskim podwórku zaparkował... „sokobus”, przy którym można było napić się świeżo wyciskanego soku z prawdziwie ekologicznych jabłek zebranych w naszym małym sadzie i w sadzie w Parku Mużakowskim. „Sokobus” to pomysł Szymona – muzyka i długodystansowca rowerowego z Gorzowa.

Trochę ruchu można było zażyć w grze terenowej, podczas której dwie drużyny biegały po okolicy, układając i rozwiązując zadania botaniczno-owocowe. Dużo radości było podczas konkursu z degustacją przetworów owocowych, których w tym roku było naprawdę dużo i konkursu na największe okazy owoców z waszych sadów. A wieczorem posiedzieliśmy przy ognisku z ciepłą, aromatyczną zupą dyniową, przyrządzoną przez Krysę i Olę z Gorzowa.

Jesienne Spotkanie z Sadem dofinansowane było z Funduszy Europejskich dzięki naszej współpracy z Fundacją Instytut na Rzecz Ekorozwoju. Zakup nagród dofinansowała także Gmina Górzycza. Naszym sponсорom serdecznie dziękujemy!



W kolejce po nagrody. Fot. Hanna Kryszczyńska



Wszystkim uczestnikom dziękujemy za liczne przybycie, a tych, którzy chcieliby doksztalić się w tematyce i nauczyć się rozmnażania drzew owocowych zapraszamy w marcu 2019 r. na jednodniowe (odpłatne) warsztaty szczepienia. Więcej informacji na stronie nr 32 tego numeru Boćka oraz na naszym profilu facebookowym (Stacja Terenowa w Owczarach – Muzeum Łąki).



Ewa Drewniak

Zapraszamy do udziału

w XXXVII Konkursie Przyrodniczym

dla uczniów szkół
podstawowych i gimnazjów

Jak co roku od 37 lat w 2019 roku odbędzie się Konkurs Przyrodniczy dla uczniów starszych klas szkół podstawowych oraz III klas gimnazjów.

Temat wiodący konkursu brzmi: „Ssaki Polski”.

Połowa pytań będzie dotyczyła tematu wiodącego, druga część wiedzy z zakresu ochrony przyrody, ekologii, biogeografii, rozpoznawania i biologii krajowych gatunków grzybów, roślin i zwierząt. Konkurs będzie składał się z części pisemnej (test) i ustnej. Do części ustnej zakwalifikuje się dziesięć osób, które osiągną najlepsze wyniki w teście.

Oprócz turnieju indywidualnego prowadzona będzie klasyfikacja zespołowa (suma punktów zdobyta przez trzech najlepszych uczniów w zespole). Zespół, pod opieką jednego nauczyciela, może liczyć od 3 do 6 osób. Mogą przyjechać również 1 lub 2 osoby – jednak wówczas wyniki z ich testu nie będą liczone w punktacji zespołowej. Na zwycięzców czekają atrakcyjne nagrody.

Konkurs odbędzie się na początku marca 2019 r.

Więcej szczegółów już wkrótce na www.kp.org.pl.

Hanna Garczyńska



PRZYRODA NA SZALI

Kolejne rezerваты w zachodniopomorskim

Zarządzeniem Regionalnego Dyrektora Ochrony Środowiska w Szczecinie z 11 lipca 2018 r., utworzono kolejny rezerwat przyrody w województwie zachodniopomorskim – „Wapienny Las” w gminach Polanów i Bobolice, w nadleśnictwie Polanów. Fragment rezerwatu można zobaczyć z przebiegającej jego górną granicą szosy z Bobolic do Polanowa.

Nowy rezerwat ma powierzchnię 21,71 ha. Znalazł się w granicach obszaru Natura 2000 Dolina Radwi, Chocieli i Chotli PLH320022. Obejmuje unikatową buczynę przeplataną źródłiskami, olsami i torfowiskami źródłiskowymi, rozwiniętą na glebach bogatych w wapń w związku z historyczną akumulacją martwic wapiennych. Bryły martwic są liczne na powierzchni, w źródłiskach i w profilach glebowych, w związku z czym gleby mają charakter pararendzin. Buczyzna ma charakter ‘storczykowy’, w związku z obfitym występowaniem buławnika czerwonego *Cephalathera rubra*, znamienne jest także występowanie szczyru *Mercurialis perennis*, liczne tu gnieźnika leśnego *Neotthia nidus-avis* i bardzo licznej pierwiosnki lekarskiej *Primula veris*. Dużą osobliwością jest znalezienie w 2010 r. stanowisko widłozębu zielonego *Dicranum viride*. Bardzo cenna jest także flora mchów (m. in.

Cratoneuron filicinum, *Homalia trichomanes*, *Ortotrichum patens*, *Neckera complanata*, *Ulota bruchii*, *Ulota crispa*), wątrobowców (m. in. *Nowellia curvifolia*, parzoch szerokolistny *Porella platyphylla* nie tylko nadzwyczajnie, ale i na kamieniach w potokach), grzybów nadrewnowych (m. in. *Phleogena faginea*, *Flammulaster muricatus*) i chrząszczy (m. in. *Ischnoglossa obscura*, *Dryophilus pusillus*, *Hypoganus inunctus*, *Orchesia undulata*, *Wanachia triguttata*). Już w 2011 r. Nadleśnictwo Polanów wydało albumową publikację o tym obiekcie, był on także obejmowany badaniami różnych grup organizmów w ramach cyklicznych „dni różnorodności biologicznej” w Leśnym Kompleksie Promocyjnym Lasy Środkowopomorskie. Mimo wybitnych walorów przyrodniczych, od momentu ich identyfikacji w roku 1999, starania o uznanie rezerwatu zajęły 19 lat.

W Dzienniku Urzędowym Województwa Zachodniopomorskiego z dnia 29 sierpnia 2018 r. opublikowano zarządzenie Regionalnego Dyrektora Ochrony Środowiska w Szczecinie w sprawie uznania za rezerwat przyrody „Mechowisko Manowo”.

Rezerwat obejmuje rozległe torfowisko stanowiące kompleks soligenicznego torfowiska alkalicznego i torfowiska przejściowego. Leży na południe od miejscowości Manowo w pow. koszalińskim. Jego powierzchnia wynosi 55,47 ha. Jest przestrzenią tożsamą z utworzonym wcześniej obszarem Natura 2000 o tej samej nazwie (PLH320057). Roślin-

ność stanowi kompleks zespołów: *Caricetum diandrae*; *Sphagno-Caricetum rostratae*; *The-lypteridi-Phragmitetum*. Dokumentację projektową przygotował Klub Przyrodników w ramach przedsięwzięcia „Ochrona torfowisk alkalicznych (7230) w młodogłacjalnym krajobrazie Polski północnej”, dofinansowanego

przez program LIFE. W ramach tego przedsięwzięcia wykonano w tym obiekcie także potrzebne działania ochrony czynnej – usuwanie zarastających torfowisko drzew.

Są to 26. i 27. rezerwat utworzony przez RDOŚ w Szczecinie w ciągu 10-letniej historii tej instytucji.



Warsztaty szczepienia drzew owocowych

Stacja Terenowa Klubu Przyrodników w Owczarach

09.03.2019 r. (sobota) – godz. 10.00-15.00

W programie: Teoria i praktyka rozmnażania drzew owocowych ze szczególnym akcentem na stare odmiany, m.in. skąd brać zrazy i podkładki, kiedy i jaką metodą szczepić. Początek marca, to czas szczepienia zimowego, ale pokażemy też jak rozmnażać drzewka pozostałymi metodami – wiosną i latem. Zaszczepione samodzielnie drzewka będzie można zabrać ze sobą i posadzić we własnym sadzie :) Podczas warsztatów zapewniamy potrzebny sprzęt i materiały: nożyki, sekatory, gumki, wosk, zrazy i podkładki (oraz kawę i herbatę).

Zachęcamy do przywiezienia i zaszczepienia swoich zrazów – mogą to być jabłonie i grusze. Jabłonki zaszczepimy na podkładkach silnie rosnących (Antonówka) lub półkarłowych, a grusze na silnie rosnących (Grusza Kaukaska). Zimowe szczepienie nie jest polecane do rozmnażania tzw. pestkowych (śliwy, czereśnie, wiśnie), dla których pewniejszą metodą jest letnie szczepienie (okulizacja), dlatego na warsztatach skupimy się na jabłoniach i gruszach.

Koszt i płatność: 100,00 zł od osoby.

Płatność na konto lub na miejscu w dniu warsztatów.

Nr konta: Klub Przyrodników - Santander Bank Polska S. A. 28 1090 1593 0000 0001 0243 0645

Koniecznym jest dopisać „warsztaty szczepienia”.

Osoby przyjeżdżające z daleka mogą skorzystać z darmowego noclegu w Stacji Terenowej (mile widziany własny śpiwór). Zajęcia będą odbywać się w ciepłym pomieszczeniu. Zalecamy jedynie zaopatrzyć się w ubranie do pracy, którego nie szkoda będzie pobrudzić, ewentualnie zniszczyć nożykiem przy pracy.

Zgłoszenia: e-mail: owczary@kp.org.pl.

Miejsce: Stacja Terenowa Klubu Przyrodników (Muzeum Łąki)
Owczary 17, 69-113 Górzycza, woj. lubuskie, tel. 95 759 12 20.

WYDAWNICTWA KLUBU PRZYRODNIKÓW
BLACK FRIDAY
i PROMOCJA ŚWIĄTECZNA 40% TANIEJ

W dniach od 23 listopada do 31 grudnia 2018 r.
zapraszamy do kupowania KSIĄŻEK

Wydawnictwa Klubu Przyrodników z 40 % rabatem!

Zakupów można dokonywać w naszym sklepie na stronie www.kp.org.pl w zakładce Sklep,
ewentualnie mailowo: owczary@kp.org.pl, kp@kp.org.pl
lub telefonicznie: 95 759 12 20 (Owczary), 68 382 82 36 (Świebodzin).

Czy opłaciłeś już
SKŁADKĘ CZŁONKOWSKĄ?

Opłać, nie czekaj, to tylko 5 minut, tylko 20 (lub 10) zł,
a jednocześnie wyraz Twojego wsparcia dla tego co robimy.

Konto: Santander Bank Polska S.A. o/Świebodzin
nr 28 1090 1593 0000 0001 0243 0645

Wydawnictwo Klubu Przyrodników

ul. 1 Maja 22, 66-200 Świebodzin, tel./fax 683828236, e-mail: kp@kp.org.pl, www.kp.org.pl

Redakcja: Hanna Garczyńska, Kamila Grzesiak, Andrzej Jermaczek (redaktor naczelny), Tomasz Krzyśków

Zdjęcie na okładce: 1 str. – Tomasz Krzyśków, 4 str. – Łukasz Fuglewicz

Rysunki: Kamila Grzesiak

Archiwalne zeszyty Boćka w wersji pdf znaleźć można pod adresem:

<http://www.kp.org.pl/pl/wydawnictwo/boćka>



Kolejny pomnik przyrody w gminie Miedzichowo – str. 12-13

Życie na pniaczkach – alternatywa czy konieczność? – str. 14-17

Z BOĆKIEM W PLECAKU: Zamek Zborowski i królewskie założenia krajobrazowe na Słowacji (region Szarysz) – str. 18-21

Tradycyjne wiejskie ogrody w Uniemyślu – str. 22-25

Jesienne Spotkanie z Sadem w Stacji Terenowej w Owczarach – str. 26-29

Zapraszamy do udziału w XXXVII Konkursie Przyrodniczym dla uczniów szkół podstawowych i gimnazjów – str. 30

PRZYRODA NA SZALI – str. 31-32

Warsztaty szczepienia drzew owocowych – str. 32